PORADNIK

JĘZYKOWY

1902. Nr. 6 i 7.

ROCZNIK II.

»Poradnik Językowy« wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem miesiąca sierpnia i września (a więc rocznie 10 numerów) w objętości 1 arkusza, formatu niniejszego numeru.

Prenumeratę

na «Poradnik Językowy» przyjmują wszystkie księgarnie w kraju

i za granicą.

Prenumerata na rok cały wynosi:

w Krakowie 2 k. 50 h. — na prowincyi z przesyłką pocztową 3 k.

w Poznaniu 2 m. 50 f. — » » » 3 m.

w Warszawie 1 rs. 50 kop. — » » » 1 rs. 80 kop.

Ze względu na cel pisma i na cenę niesłychanie nizką

prosimy uprzejmie Szan. Czytelników, aby nam w kołach swych znajomych zyskiwali jak najliczniejszych prenumeratorów.

ROCZNIK I. zupełny można jeszcze nabywać we wszystkich księgarniach po 4 korony (2 rs. z przesyłką 2 rs. 25 kop.).

Cenę **musieliśmy** podnieść ze względu na koszta przedruku pierwszego półrocza.

Wydajemy obecnie numer podwójny t. j. 6 i 7 (za czerwiec i lipiec) z powodu wcześniejszego wyjazdu redaktora dla poratowania zdrowia.

Adres Redaktora od 15. czerwca do 30. sierpnia b. r.

**WITÓW, p. CZARNY DUNAJEC** (Galicya).

r.

NUMER 8. WYJDZIE 1. PAŹDZIERNIKA b.

TREŚĆ: str.

I. Językoznawstwo a gramatyka napisał ignacy stein 81

[II. Język czy styl urzędowy? 87](#bookmark11)

1. [Dobre rady 90](#bookmark12)
2. [ZapytaNia i odpowiedzi 94](#bookmark13)
3. Pokłosie 1. z dzieł (przez dra a. Wrzoska, c. i dra l. C.) . 102

2. z czasopism 104

1. Roztrząsania (b. Dyakowski, dr. j. Fels, w. g. Kazimierz Lutosławski, DR. L. CZ. STANISŁAW MLECZKO, A. DROGOSZEWSKI, IG. WOLANOWSKI, K. N.) 105
2. Skarbonka (dr. ludwik Czarkowski, dr. adam zathey) . . 110

VIII. Krotochwile językowe 111

[IX. Nowe książki 112](#bookmark36)

[X. Korespondencya redakcyi 112](#bookmark37)

Spis wyrazów i zwrotów objaśnionych w nrze 6 i 7.

Str.

Bodzony czy bodziony .... 95

[broczyć krwią czy we krwi . 99](#bookmark20)

brożek 111

Całe mnóstwo 105

charakterystyczny dla 104

czeka! na bramie 104

Dać otkaz (ross.) = ? 100

dobrze później 102

dwóch czy dwoch 98

dzięki 105

Emulacya = ? 100

Fingowany = ? 104

fragmentaryczny = ? . . . . 103

Gimnazista czy gimnazyalista ? . 105

głybka (ross.) 105

godzinnik 111

Hochstapler = ? 100

holandzki 103

Inkomodowany = ? . . . . . 103

intensywniejszy =?.... 104

Juwiler (ross) 105

Kazienny (ross.) — ? 102

kocieł czy kocioł 94

koleżański czy koleżeński . . 95

kozieł czy kozioł 94

konsylium = ? 100

krócej czy króciej 97

kurhaus = ? 100

Lak (ross.) = ? . 105

lanuszki 111

lokator = ? 100, 106

Maklerz w kawie? 103

[(w) Mekce czy w Mekka ... 98](#bookmark16)

Nerwowszy 104

nie wiedząc komu oddać głosu

czy głos? 98

nierównie przykry 104

Objawić (ross.) = ? 105

obszar lufy 101

obznajmiony czy obznajomiony 96

odkryte powietrze (ross.) . . 105

odwidzić czy odwiedzić ... 95

ogniowa czy pożarna straż . 107

osieł czy osioł 94

Płaksiwy 102, 103

po myśli §§ 105

polowanie za 105

Str.

pomarańcz ten czy ta . . . 98

popadać w 104

posłuchać dziecko 104

pracuję w kawie 103

prozator = ? 104

przeciętnik 104

przeciwieństwo z mej strony . 104

przeoiwskazany 107

Równo pół godziny 102

rozprzedawać czy rozsprzedawać 96

[rozważany = rozbierany? . . 101](#bookmark23)

Ścichnąć (ross.)’ 103

[»się« na końcu zdania . . . 101](#bookmark24)

słuchanica 111

[spiczasty, śpiczasty czy szpiczasty 96](#bookmark15)

spowiednica 111

sprzedawają czy sprzedają . 96

szkoda na rzecz 104

szron = śryź 110

szukam za czem 103

Szyk wyrazów w jęz. pol. . 108

Tenor opinii 103

trzymać czy mieć miarę . . 99

Uciekinier — polski wyraz? . . 97

W pierwszej linii 105

wchód czy wejście .... 101

wiecownia 111

wolna podróż 104

wrzekomo czy rzekomo ... 96

wskazany 106

wszczęli kilka 104

wygląd, wyglądek 110

względnie czy co do — ... 99

Zamieszkany czy zamieszkały . 96

zapewnie czy zapewne ... 97

[zapotrzebować czy zażądać . 108](#bookmark32)

zastępować tęsknotę .... 103

zauważać 99

[zażywać konia — koń zażywany . . . 98](#bookmark19)

zborny (ross.) 99

zimnica Ш

zjedzona brzytwa ..... 102

złowonny 105

zmysł zdrowszy 105

zwidzić czy zwiedzić .... 95

PORADNIK JĘZYKOWY

2. Językoznawstwo genealogiczno-historyczne. Badanie jednego języka (monoglottyczne) zajmowało się wyłącznie współczesnem jego życiem, nie uwzględniając zupełnie jego przemian i rozwoju. Zadaniem genealogiczno-historycznej lingwistyki jest również badanie jednego języka, ale już w jego historycznym rozwoju. Ta historya języka rozpada się na dwie części: na zewnętrzną i na wewnętrzną.

A) Zewnętrzna historya języka (Die äussere Sprachgeschichte) zajmuje się genealogią języków, czyli wykazaniem ich pokrewieństwa z pewnemi grupami językowemi lub dyalektami, a następnie — oznaczeniem stopnia pokrewieństwa. Genealog tedy musi przy badaniu uwzględnić cztery momenty: geograficzny, antropologiczny, etnograficzno-kulturalny i językowy. Z tych wszystkich momentów najważniejszy jest językowy. Trzeba więc ocenić zjawiska języka, poznać podobieństwa i różnice i oznaczyć związek pokrewieństwa i jego stopień. Przy ocenianiu zjawisk językowych trzeba uważać na trzy rzeczy: na podobieństwa w fonetyce, w budowie języka i na zgodność w wyrazach. Zgodność w wyrazach a zwłaszcza w liczebnikach i zaimkach jest może najwięcej rozstrzygająca w kwestyi pokrewieństwa języków. Oczywiście, że przy różnorodności budowy języków, przy najzawilszej komplikacyi wymienionych wyżej warunków, potrzeba ogromnej oględności, ścisłości i konsekwencyi myślenia, żeby dojść do pewnych wyników. Dodać tu należy, że nowsza lingwistyka przyznała zupełne równouprawnienie lekceważonym wprzód językom mieszanym, jak np. kreolskiemu w Meksyku. Objaśniając zadania i metodę genealogii językowej na przykładzie, użyję jako przykładu języka polskiego. Badacz historyi naszego języka wykaże nasamprzód pokrewieństwa z językami słowiańskimi dzisiej-

ROCZNIK II.

CZERWIEC i LIPIEC
1902.

**Nr. 6 i 7.**

1. JĘZYKOZNAWSTWO A GRAMATYKA.

NAPISAŁ

**IGNACY STEIN.**

(Dokończenie).

82

Nr. 6 i 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

szymi i z językiem starosłowiańskim; następnie podobieństwa z językiem litewskim każą mu przyjąć epokę wspólności litewsko - słowiańskiej. Grupę litewsko-słowiańską musi na podstawie podobieństw we fleksyi i etymologii połączyć z innymi językami indoeuropejskimi i przyjąć dla nich jakąś epokę wspólną pi'aaryjską, kiedy wszyscy mówili jakimś praindoeuropejskim językiem. Otóż historyk każdego języka musi się starać zbadać albo sobie sztucznie odtworzyć taką epokę wspólności pokrewnych ze sobą języków. Metoda gramatyki porównawczej wymaga od historyka znajomości jakiegoś z języków np. indoeuropejskich, aby historyę tego języka przeprowadzał tylko na wspólnem tle indoeuropejskiej gramatyki porównawczej.

B) Wewnętrzna historya języka (Innere Sprachgeschichte) musi się zająć nietylko wykryciem różnic i zmian języka w różnych jego epokach, ale także wyjaśnieniem powodów tych zmian i przyczyn przyspieszających i wstrzymujących jego rozwój. Badanie musi się rozpocząć od osobnych języków. Języki starożytne są bardzo dobrem źródłem dla przeszłych epok; najwięcej jednak światła rzucają języki żyjące wraz ze swymi dyalektami. Oczywiście badanie to nie powinno się opierać na gruncie — dajmy na to —języków fleksyjnych: musi ono oprzeć się o wyniki badań językoznawstwa ogólnego, które wiele światła rzuciło na drogi całej tej nauki przez równorzędne, nieuprzedzone traktowanie języków całej kuli ziemskiej, czyby to były języki ludów cywilizowanych, czy dzikich. To stanowisko — to wielka zdobycz nowszego językoznawstwa.

Różne są siły, które wpływają przyspieszająco lub wstrzymująco na rozwój języka. Na pierwszem miejscu położyć trzeba dążenie do zrozumiałości i wygody. Te dwie siły równoważą się wzajemnie. Jeżeli wygoda zamiast dawniejszej formy był jest używa formy był, bo to wystarcza do zrozumienia; to dążenie do zrozumiałości, do formy dawnego miejscownika lecie, zimie dodaje w, bo same formy mało zrozumiałe. Potężny wpływ na zmiany językowe wywierają przemiany fonetyczne. Przynajmniej w językoznawstwie indoeuropejskiem stwierdzono dotąd niezmienność praw fonetycznych. Jeżeli gdzie taka zmiana istnieje, to ona jest albo pozorna albo polega na nieznanych dotąd prawach albo na innych nie fonetyczno-mechanicznych siłach. Jako przykład możemy wziąć przemianę spółgłosek twardych na miękkie: biorę: bierze; nos-ję = noszę. Do zakresu przemian fonetycznych trzeba zaliczyć także e u f o n i к ę czyli sandhi (wyraz sanskrycki), która sprawia, że głoski na siebie wzajemnie wpływają. Poprzednia na następną: dawne sъ + wijać = ludowe sfijać; następna na poprzednią: sъ + wijać = zwijać; wpływ wzajemny: np. w wymawianiu Litwinów: zwijać. Obok praw

Nr. 6 i 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

83

fonetycznych najpotężniejszym czynnikiem czysto psychologicznym jest analogia. Ile razy język podobne myśli i pojęcia w podobny sposób wyraża, tyle razy kieruje nim prawo analogii. Analogia działa nie tylko na przemiany wewnątrz wyrazów, ale także na przemianę znaczenia i wyrazów i całych zwrotów. Jeżeli zamiast pisać kłóć, próć piszemy kłuć, pruć i mamy w wyrazie świadomość głoski u, to działa tu analogia do wyrazów truc, psuć itd. To są najważniejsze wewnętrzne siły. Do nich należą jeszcze podobieństwo wyobrażeń (skrzydło ptaka i wojska) konstrukcya i kompozcya, jeżeli używamy wyrazu w konstrukcyi zdania przenośnie i to się potem utrze; np. pojmować ma dziś tylko znaczenie abstrakcyjne.

Do sił zewnętrznych należy mieszanie się języków obcych (Sprachmischung), zapożyczanie obcych wyrazów, wpływ sąsiednich języków i dyalektów, stosunków międzynarodowych, cywilizacyjnych, zapożyczanie całych zwrotów itd. Osobną kategoryę stanowić tu mogą wpływy również zewnętrzne, bo działające z poza obrębu psychicznego życia jednostki, ale powstające w obrębie tej samej społeczności językowej. Taki wpływ na rozwój języka mogą wywierać właśni narodowi pisarze, może go wywierać człowiek sam na siebie, kiedy np. słyszy sam siebie lub czyta swe pisma a wywierają go stanowczo dzieci, (mama, tata, lala), języki ludowe i stanowe, które zawsze w historyi języka trzeba badać i uwzględniać.

Nauka nie pyta o zyski i korzyści, ona ma tylko na oku zjawiska i przyczyny tych zjawisk, ale w każdym razie można zapytać, do czego służyć może historya języka. Przedewszystkiem służy do tego do czego służy każda historya: do zdania sobie sprawy z ubiegłych epok rozwoju i pracy twórczej ludzkiego a specyalnie — narodowego ducha. Zmierza tam, gdzie i historya: do utorowania drogi w pierwotne czasy ludzkości, do odtworzenia pierwiastków cywilizacyi, która się musiała odbić w języku. Wreszcie językoznawstwo, jako takie, dąży do rozwiązania kwestyi: czy wszystkie języki pochodzą od jednego czy nie? Wielki cel! ale czy da się rozwiązać? Przyszłość — przed nami.

3. Językoznawstwo ogólne stara się poznać psychiczno-fizyczne siły, które uzdolniły człowieka do wytworzenia mowy, zbadać, dlaczego ludzkość tak różnorodnie rozwinęła swe języki a nareszcie — odpowiedzieć na pytanie: jaki udział mają języki w duchowym rozwoju narodów i na czem polega ich różna wartość? Jako ostateczny, może niedościgły cel, wynurzać się będzie dążność do zdobycia sobie obrazu pierwotnego stanu ludzkiej mowy.

84

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6 i 7.

Człowiek posiadał i fizyczne i psychiczne warunki do wytworzenia mowy. Ustrój organów głosowych, wolna klatka piersiowa, sposób pożywienia, wspólne rodzinne pożycie, potrzeba porozumiewania się chęć zabawy, naśladowania, objawienia swych wzruszeń — to podstawy i pobudki do wytworzenia mowy.

Gabelentz dzieli mowę ludzką pod względem formy na oznajmiającą (mittheilende Rede) i wykrzyknikową (ausrufende Rede). Pierwsza zawierać może oznajmienie, pytanie, rozkaz, prośbę, itd. i musi zawsze zwracać się do kogoś; druga jest zawsze wyrazem subjektywnych wzruszeń, koniecznością wypowiedzenia się, czy kto słucha tego, czy nie (np. Hola! dość tego! ho, ho! hm! ech! ach!).

Jak każde zjawisko fizyczne mowa musi się składać z materyi i formy. Świat rzeczy, czynności i stosunków skłania nas do spostrzeżeń i nasuwa nam wyobrażenia, obrazy. Te całokształy wyobrażeń rozkłada duch ludzki na wyobrażenia jednostkowe (np. wyobrażenie wojny na jednostkowe wyobrażenia ludzi, broni, nieprzyjaźni, walki itd.). Te tedy wyobrażenia jednostkowe stanowią materyał językowy, którego obfitość zależy od umysłowych horyzontów mówiącego.

Forma języka może być wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzną formą języka jest to objęcie i wyszczególnienie pewnych cech jakiegoś wyobrażenia, które każą nam to wyobrażenie ubrać w ten a nie inny wyraz. Jestto właśnie sposób pojmowania naszego materyału językowego i łączenie go w pewne grupy i kategorye. Sposób ten jest czysto subjektywny i w nim to najbardziej odbija się indywidualność narodu. (Polak pojęcie myśliwego łączy z myśleniem, Niemiec — Jäger łączy z jagen =- ścigać).

Zewnętrzna forma języka to budowa wyrazów i zdania. Na różnicy w budowie wyrazów i ich form polega klasyficya języków na 4 grupy: izolujące, aglutynujące, fleksyjne i polysyntetyczne. Języki izolujące (np. chiński) chcąc utworzyć jakąś formę wyrazu i nadać jej znaczenie, stawiają obok siebie wyrazy a szyk tych wyrazów obok siebie stanowi o znaczeniu. Języki aglutynujące rozróżniają już wyrazy, służące do oznaczenia treści a formy. Przez połączenie tych wyrazów w zdaniu nadają im odpowiednią formę i znaczenie. Fleksyjne języki (indoeuropejskie) połączyły już te dwa rodzaje wyrazów (temat i końcówkę) w jedną całość i uzyskały wielką różnorodność stałych form. Języki polysyntetyczne (np. języki pierwotnej Ameryki) uważają za centrum wyrazu czasownik, a inne części zdania wcielają niejako w ten czasownik sposobem aglutynacyjnym. Dodać tu należy, że różnice między temi klasami polegają na cechach więcej zewnętrznych; istotnych różnic może nawet niema. Czyste zresztą typy są

Nr. 6. i 7.

85

PORADNIK JĘZYKOWY

rzadkie. Jeżeli budowę izolacyjną można uważać za pierwszy stopień rozwoju języka, to dzisiejszych izolujących języków nie można uważać za najniżej stojące. Język chiński np. jest jednym z najbardziej kulturalnych języków.

Właściwą organiczną całością języka jest zdanie; obok budowy wyrazów ważną jest tedy dla zewnętrznej i wewnętrznej formy języka budowa zdania. W budowie zdania, w szyku wyrazów, w intonacyi tego zdania objawia się sposób pojmowania świata przez duszę ludzką. Ważną rolę odgrywa tu podmiot psychologiczny i orzeczenie psychologiczne. Wszystko to, co najpierw uderza moją wrażliwość, jest dla mnie psychologicznym podmiotem; wszystkie inne części zdania są psychologicznem orzeczeniem. Np.: w mieście wybuchł pożar: to w mieście jest psychologicznym podmiotem, reszta orzeczeniem. Otóż językoznawstwo musi się zastanawiać nad kwestyą, jakie w jakich językach stanowisko zajmują te dwie części zdania, czy są silniej uwydatniane zapomocą intonacyi, czy nie. Wchodzą tu jeszcze kwestye podziału na kategorye części mowy. Za najpierwotniejsze trzeba uważać: rzeczownik, czasownik i przymiotnik, a również i to, że te kategorye logiczne i gramatyczne nie były człowiekowi wrodzone, lecz że je nabył z obserwacyi świata i porządku jego zjawisk.

Poza badaniem budowy mowy ludzkiej i ogólnych praw nią rządzących, ważnem zadaniem ogólnego językoznawstwa jest ocenienie mowy ludzkiej (Sprachwürderung) ze względu na jej związek z duchowym rozwojem ludzkości. Większe lub mniejsze bogactwo jakiegoś języka, skład jego budowy, kierunki idei, ku którym się najchętniej zwraca — to wszystko pozwala nam wnioskować o rodzaju i stopniu umysłowości narodu. I naodwrót im naród zdolniejszy, bardziej wykształcony i głębiej myślący, tem wyższą musi być wartość jego języka. Ten dział językoznawstwa jest jeszcze najmniej rozwinięty, bo brak mu jeszcze potrzebnego materyału. Pojąć łatwo, że trzeba tu gruntownej znajomości języków, aż do jej najsubtelniejszych objawów, ażeby dojść do prawdziwych i rzetelnych wniosków. I nie wystarczy tu znajomość kilku języków; badanie trzeba oprzeć koniecznie na gruncie językoznawstwa ogólnego, na znajomości mowy ludzkiej w ogóle. Prócz tego trzeba tu wciągnąć znajomość geografii, historyi, cywilizacyi itd. tych narodów, których mowę chce się przedstawić we wzajemnym związku z ich duchem. Jako przykład spróbuję wziąć zjawisko z gramatyki polskiej, że podmiot stoi na pierwszem miejscu a orzeczenie na drugiem i że język polski unika formy biernej. Wniosek z tego, że naród nasz zwraca najpierw uwagę na

86

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6 i 7.

sprawcę a potem na czyn, na to raczej — kto zrobił, niż — co zrobił. Zastrzegam się jednak, że to przykład, nie twierdzenie.

W jakim tedy stosunku stoi językoznawstwo do gramatyki? Jeżeli weźmiemy oba te pojęcia z punktu widzenia naukowego, to między niemi niema zasadniczej różnicy. Każdy językoznawca powinien być gramatykiem i każdy gramatyk językoznawcą. Ale obok tego naukowego pojmowania jest inne pojmowanie popularne, które na miejscu gramatyki stawia mniej lub więcej jasne pojęcia reguł Małeckiego lub Kryńskiego a na miejscu językoznawstwa stawia X, co czasem zupełnie jakoś nie przeszkadza wydawać w tej kwestyi bardzo mądrych wyroków. Dziwić się temu nie można. Językoznawstwo jest nauką bardzo młodą, a u nas — młodziutką. Gramatyki nasze mają więcej jeszcze praktyczne znaczenie (zebranie najważniejszych reguł i formuł), choćby nawet posiadały naukową metodę. I temu niema się co dziwić. U nas odbywa się dopiero przerębywanie dziewiczych lasów. Historyczno-porównawcza. Gramatyka Małeckiego, która chciała stanąć na stanowisku naukowem, sama przez się dowiodła, że przyszła zawcześnie, i stała się tylko cennym materyałem. Zabytki - prawda — już powydawane i częścią zbadane, ale jednostronnie, bo więcej ze strony fonetyki i morfologii, niż składni, którą przedewszystkiem odbija myśl narodu. Dyalektologiczne badania mowy ludu w zawiązku. Nikt nie potrafi wskazać dzieła, gdzieby ten duch językowy polski, w swym bujnym rozwoju i dzielności, znalazł dokładny swój obraz. Na to jeszcze bardzo a bardzo zawcześnie. Nim takie światło zabłyśnie, różne gramatyki i «Poradnik językowy« pełnić będą zacną funkcyę pielęgnujących i bacznych ogrodników, którzy się od botaników i przez własne doświadczenie nauczyli, jaka jest biologia i fizyologia roślin, jakie rośliny są «ojczystemi roślinami« i jak te rośliny — produkt żywotnej siły matki ziemi — pielęgnować należy, żeby ta ziemia nie straciła swej indywidualnej, wyodrębniającej ją szaty i krasy. Jeżeli «Poradniki! powie, że ta albo owa roślina to produkt obcy lub związany tylko z pewną okolicą, a różni botanicy lub świadomi rzeczy zawołają, że tego po kraju pełno, a no — to na to nie poradzi i «Poradniki a świadomość i pogląd na całą sprawę zyskuje na rozległości i dokładności. To zasługa «Poradnika», że takie głosy wywołuje, choćby opozycyjne.

Nr. 6 i 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

87

1. **JĘZYK CZY STYL URZĘDOWY?**

W listach, pisanych do nas z różnych stron, znajdują się między innemi uwagi, że ten lub ów zwrot lub jakieś wyrażenie nie jest złe, bo język «urzędowy lub zawodowy» tego wymaga. Rozumiano przez to usterki bądź w dokumentach sądowych, bądź w rozporządzeniach pocztowych, bądź wreszcie w ogłoszeniach kolejowych lub handlowych. Wynikałoby więc z tego rozumowania, że ponieważ mamy różne zawody, to jest różne gałęzie pracy fizycznej, czy umysłowej, mamy toż i różne «języki» a mianowicie język: sądowy, pocztowy, kolejowy, handlowy, techniczny; język rzemieślniczy, przemysłowy, fabryczny itp. — słowem, że w obrębie jednego języka mamy istną — wieżę Babel!...

Również zdarza się dosyć często, że w zapytaniach i rozstrząsaniach Czytelnicy nasi nie rozróżniają języka od stylu, i stąd popadają bądź w trudności zrozumienia rzeczy, bądź nawet w sprzeczności ze sobą.

Sprawą szczegółowego wyjaśnienia stosunku języka do stylu zajmiemy się wkrótce w obszerniejszym artykule; na razie tyle tylko zaznaczymy, że jedno bez drugiego istnieć nie może, bo jednego i drugiego materyałem jest mowa ludzka; ale język to narzędzie wyrażania myśli, styl zaś to sposób, w jaki te myśli mają być wyrażone. Językiem zajmuje się gramatyka, stylem — stylistyka; błąd tedy językowy lub gramatyczny jest i stylistycznym błędem, bo styl nie może być przepełniony niepoprawnemi wyrażeniami i zwrotami, jeźli ma być zrozumiały, ale nie każdy błąd stylistyczny jest zarazem błędem językowym, czyli gramatycznym. Wszystkie tedy usterki w składni, nadmierne używanie wyrazów obcych, przestarzałych lub nowotworów, zmiany znaczenia wyrazu są błędami gramatycznymi i stylistycznymi zarazem, skoro nie spełniają warunku zrozumiałości i jasności mowy; lecz miły dźwięk, rytmika zdania, pod pewnym względem i szyk wyrazów, a szczególniej synonimika i wszystkie figury retoryczne nie należą do gramatyki, ale do stylistyki.

To krótkie zaznaczenie różnicy między językiem a stylem wystarcza w zupełności do zrozumienia, że język a zwłaszcza język piśmienny czyli literacki jako materyał jest jeden, ale z niego można utworzyć różne stylistyczne budowy: gotyckie, renesansowe, barokowe a choćby nawet i secesyjne. Poza ogólnymi zasadami stylu, do których wszyscy piszący stosować się muszą, jeżeli chcą być dobrze zrozumiani, istnieje mnóstwo właściwości szczegółowych zależnych od właściwości umysłu pisarza i stąd nie bez słuszności powiedział któryś francuski uczony, że styl to człowiek.

88

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6 i 7

Wobec tego nie możemy absolutnie mówić o języku urzędowym, sądowym, pocztowym, handlowym, bo nawet pewna ilość technicznych nazw właściwa pewnemu zawodowi nie zmienia istoty języka, chyba tylko jego barwę, ale możemy mówić jedynie o rodzajach stylu a więc o stylu naukowym, urzędowym, kupieckim itp. A ponieważ z żadnym rodzajem nie spotyka się ogół społeczeństwa tak często, jak ze stylem urzędowym, uważamy za rzecz konieczną zająć się nim najpierw ogólnie i w tym celu podajemy poniżej ustęp bardzo trafny i pouczający z nauki o stylu K. Brodzińskiego (Pisma t. V, str. 208—212), który i dzisiaj, jak widać, nie stracił aktualności.

«Własnością stylu urzędowego — pisze Brodziński—jest to, że każde wyrażenie powinno wystawiać rzecz w tonie szlachetnym i prostym, unikając wszystkiego, co do poufałego stylu należy, albo co przechodzi w patetyczność. Obydwa te przymioty innych stylów dlatego urzędowemu nie przystoją, że one mówią do czucia, gdy ten przeciwnie do samego tylko rozumu przemawiać powinien. Jasność jest naturalnie jego głównym przymiotem, bo wdziełach innych imaginacya i czucie czytelnika wiele sobie objaśnić i uzupełnić może, tu zaś na czystem zrozumieniu rzeczy wszystko zależy, i ten tylko cel piszący w tym stylu może sobie zakładać. Precyzya jest tu tem bardziej potrzebna, gdy ten styl innych nie dopuszcza piękności i brak ich tym tylko sposobem nagrodzi. Mówiąc do rozumu a nie do czucia, nie może mieć tej żywości, co inne rodzaje pisma, o którycheśmy dotąd mówili. Ozdobą jego może być sama prostota, ona jest dla niego najpotrzebniejszą; tu bowiem jej obrażenie mocniej czuć się daje, niż w innych rodzajach stylu, w których żywość imaginacyi inne niedoskonałości pokrywa. Zależy ona na tem, ażeby zamiar każdej rzeczy przez małą liczbę najstosowniejszych środków osiągnąć, a zatem, ażeby nic nie powiedzieć, co istotnie do zrozumienia rzeczy nie należy«.

«Jeżeli piszący dobrze zrozumie rzecz swoją, jeżeli ją wystawi w porządku najwłaściwszym, jeżeli chronić się będzie wszystkiego, co szkodzi jasności i zwięzłości, jeżeli do tego dobierze wyrażenie szlachetne i trafne i zachowa przepisy gramatyczne — wykona wszystko, co do tego stylu należy«.

»Ubocznemi własnościami stylu urzędowego jest jeszcze zachowanie form przyzwoitości. Piszący do wyższej władzy powinien zachować uszanowanie, wolne od podłości służalczej, a pisma od wyższych władz wychodzące, powinny tchnąć powagą, wolną od dumy, i okazującą pewien szacunek dla niższych, który ich przywiązuje i obudzą szlachetne dążenie, aby na te względy zasłużyli«.

Nr. 6 i 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

89

».Jak każda znakomita osoba łagodzić zwykła powagę swoją przez uprzejmość, która więcej niż wszelka okazałość zniewala, tak pisma urzędowe, wyobrażające jednę moralną osobę, ten sam przymiot zachować powinny. Nie dziw, że niższe po biurach osoby rzadko się przejąć umieją przyzwoitą powagą i łagodnością tego, w czyjem imieniu piszą, że mało są baczni na zachowanie jego powagi nawet ledwie można powiedzieć — i miłości rządzonych. Każdy rozkaz, choćby najsurowszy, wyrażony być może z okazaniem przytem pewnego zaufania, należnego osobie, której jakąkolwiek czynność wyższa władza powierza«.

«Odmówienie każdej prośby powinno być takie, ażeby w miejsce skutku przynajmniej jakąkolwiek pociechę przyniosło, żeby znać było, że tego odmówiła władza ojcowska dla tego, bo uczynić nie mogła, lub nie uznała rzeczy za słuszną. Tę cechę powinny nosić na sobie wszelkie odpowiedzi, szczególniej administracyjne.«

«Pisma sądownicze mają swoje osobne formy i wyrazy techniczne. Zwracam uwagę na powszechny zwyczaj, że nasze pisma sądownicze a szczególniej wyroki i motywa do nich, tworzą jeden olbrzymi okres, w którym zdania od pierwszego słowa aż do ostatniego ze sobą są związane, żadnego punktu ani podziału nie mają, i właśnie dla tego ta całość najtrudniejsza jest do zrozumienia«.

»Od dawnych czasów w stylu sądowym wyrazy łacińskie stały się się technicznymi. Idzie jednak o to, aby rozsądny pisarz nie nadużywał tego prawa, ażeby dumny swoją erudycyą, nie wyrażał się jakby na przekorę technicznemi słowami tam, gdzie mówiąc jak prości ludzie, łatwiej zrozumianym być może. Rzeczą jest pewną, że prawników najmniej piękność stylu obchodzi, ale pewna i to, że zły styl prawniczy nie wypływa z natury przedmiotu, ale z uprzedzenia, nieumiejętności i niedbalstwa. Przy licznych makaronizmach styl prawników celuje rozwlekłością, bo w nim dla lepszego zrozumienia rzeczy nagromadzają mnóstwo jednoznaczących wyrazów, które nietylko utrudniają, ale nadto są powodem do różnych wybiegów i tłómaczenia rzeczy na różne strony«.

«Władze dyplomatyczne i administracyjne pierwszeństwo mają w dobrym stylu przed władzami sądowniczemi przeto, iż mniej podlegają ścisłości formuł i technicznych wyrazów, powtóre. że rzeczy dyplomatyczne nawet i administracyjne bardziej polegając na osnowie i rozumowaniu, muszą często przemawiać do woli i skłonności człowieka, gdy przeciwnie rzeczy prawne, trzymając się ściślej artykułów prawa, mniej staranności stylu wymagają, nakoniec, że przedmioty dyplomatyczne redagowane być powinny przez pierwszych urzędników, biegłych w zawodzie swoim i w sztuce pisania. W ogól

90

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6 i 7.

ności cokolwiek więcej smaku ze strony referentów i ich przełożonych może się przyłożyć do tak potrzebnego udoskonalenia stylu urzędowego. Lecz przytem strzedz się trzeba błędu przeciwnego, ażeby rzeczy nowe i modne urojenia nie pogorszyły sprawy.«

»Z ciągłem ulepszeniem prawodawstwa i administracyi muszą się wyrazy i styl urzędowy ulepszać; młodzież poświęcająca się prawu i innym administracyjnym czynnościom, powinna zawczasu styl swój wykształcać, gdyż późniejsza praktyka tylko ich form nauczyć może, przez które wielu nieukształconych w smaku machinami się stało.

»Ile się z niniejszym przedmiotem miałem sposobności obeznać, zdaniem mojem jest, że w stylu urzędowym Polacy wyżej stoją od Niemców. Prócz sądownictwa dawniejszego wszystkie urzędowe pisma miały u nas cechę jasności, czystości języka i męskiej powagi. Później przez bliższe stosunki z Niemcami styl nasz urzędowy nabył rozwlekłości, suchości form i często zawikłania«.

1. DOBRE RADY.

Otrzymaliśmy dwa pisma, które wprawdzie bezpośrednio nie dotyczą »Poradnika«, ale pielęgnowania mowy ojczystej; ponieważ pochodzą od osób poważnych i z różnych stron kraju, umieszczamy obydwa w niezmienionem brzmieniu, pragnąc wywołać wymianę zdań i bliższe zajęcie się projektami.

List 1.

Czy praca Szanownej Redakcyi, podjęta w obronie czystości i poprawności języka polskiego, może mieć praktyczny skutek? Czy w »Poradniku« wytknięte i poprawione błędy nie będą się już powtarzały w naszem piśmiennictwie? Sądzę, że z samej chlubnej działalności »Poradnika« zupełna poprawa w tym kierunku nie nastąpi. Z tego powodu uważałbym za rzecz stosowną podzielić się z Szan. Redakcyą myślą, która w czyn zamieniona może oddać sprawie wielkie usługi.

Ponieważ kto chce złego uniknąć, musi je wpierw dokładnie poznać, przeto należałoby już młodzież szkół średnich zaznajamiać z germanizmami, gallicyzmami i innymi zwrotami błędnymi, w osobnych na ten cel przeznaczonych częściach lekcyi języka polskiego. Treść numerów »Poradnika«, ułożona według pewnego planu, może powiększyć zakres nauki szkolnej z wielką korzyścią dla młodzieży i z pożądanym skutkiem w walce ze skażeniem języka ojczystego. Prof. Józef Dobrowolski.

List 2.

»... Śledzę bacznem okiem działalność »Poradnika«, który z radością powitałem, a ponieważ chorobą przykuty jestem do

Nr. 6 i 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

91

fotelu, czytam wiele pism i rozmyślam wiele. Szczególniej zainteresowała mię walka »Poradnika« z niepoprawnym językiem dzienników i czasopism. Porównywałem często wytknięte błędy, śledziłem, czy one się pojawią jeszcze, i na pewniaka mogłem liczyć, że się pojawią. Panowie literaci i dziennikarze albo chyba nie chcą, albo nie mogą się poprawić, skoro poważną pracę lekceważą i z zarozumiałością brną dalej w bagno, chociaż słyszą głosy przestrogi «...

«Rozważając to wszystko, wpadłem na myśl, która mogłaby jednym zamachem obalić niedbalstwo i lekceważenie a przyczynić się do roztoczenia gorliwej opieki nad naszym biednym językiem. Oto — pytam — dla kogo drukuje się tyle dzienników i czasopism? Przecież to dla oświeceńszej części narodu, która ma pewne ideały nawet językowe i nie powinna pozwolić, aby je błotem kalano. Niechby setki a choćby tylko dziesiątki czytelników tego lub owego pisma, czytając je, zaznaczyły nie polskie zwroty i wyrażenia i albo tak pokiereszowany egzemplarz albo osobny tych błędów wykaz posyłały codziennie redakcyi z napomnieniem, że jeżeli rzecz się nie zmieni na lepsze, po pewnym przeciągu czasu abonentami być przestaną — a nie wątpię w skutek. Przecież pisma stoją groszem naszym, a jeźli mamy prawo domagać się pewnego kierunku ich myśli i dążeń, mamy również prawo domagać się, aby nas nie karmiły obczyzną, aby nam nie kaleczyły mowy ojców, ale jej używały z tem poszanowaniem. jakie się jej należy«.

«Trochę solidarności i dobrej woli, trochę wytrwałości i konsekwencyi a moglibyśmy poprzeć usiłowania «Poradnika« tak skutecznie, jak sobie nawet sama jego redakcya nie wyobraża. Bo język naszych dzienników to prawdziwa stajnia Augiasza, na której oczyszczenie potrzeba iście Herkulesa... Dziś Herkulesów nie mamy, ale nec Hercules contra plures — mnogością dorównamy Herkulesowi, byleśmy — chcieli ... M. A.

Do tych dwu listów, prócz podziękowań za nie ich autorom, uważamy za stosowne dodać parę uwag.

Myśl, poruszona w liście I. jest i poważna i pewne obiecuje skutki; tylko pokolenie młode wykształcone należycie w języku ojczystym, może wnieść w życie jego poszanowanie i troskę o niego. Widzimy to dokładnie na młodszem pokoleniu, które nie uczyło się już z niemieckich książek, a widzimy tak dokładnie, że dawny przesąd o specyalnem zepsuciu języka w Galicyi, dzisiaj niema racyi. Nie jest jeszcze dobrze, ale jest niezawodnie znacznie lepiej.

Najstosowniejszą byłoby rzeczą, aby na największe i bijące w oczy błędy składniowe zwracała uwagę szkolna gramatyka w stosownem miejscu i właściwej formie; dopóki tego niema, mogliby sami uczący nauczyciele korzystać z materyału, zawartego w »Poradniku«, bo wydanie osobnej książeczki, jak (zdaje nam się) proponuje Szan. Pro-

92

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6 i 7.

fesor, nie byłoby jeszcze teraz pożądane, chyba po jakimś dłuższym czasie

List II. tchnie wielką miłością języka, wielką dla »Poradnika« życzliwością, ale przytem zbyt wielkim idealizmem. Łatwiej to reformować młodzież w szkole, niż dojrzałe społeczeństwo. «Generalna zmowa przeciw dziennikom i czasopismom!« — niewątpliwie środek radykalny bardzo, ale czy wykonalny? Czy się znajdzie 100 takich abonentów jednego czasopisma, których wykształcenie językowe byłoby równe a zwłaszcza sumienie językowe? A przecież tu tylko zgodność zasad mogłaby zaważyć na szali, inaczej wszystko zostałoby po dawnemu...

I zostanie, mimo szlachetnej myśli Szanownego Autora listu II., jeżeli ami piszący nie ukochają tak języka ojczystego, jak on, jeżeli warunki pracy nie pozwolą im się zastanowić, przeczytać rzeczy napisanej i wygładzić, jeżeli o znakomitych dziełach nietylko będą pisać, ale je i czytać itd. —jeżeli zwłaszcza «Poradnika językowego« nadesłanego do Redakcyi, w której pracują, nie rzucą nierozciętego do kosza, ale go przynajmniej przerzucą i jego »Zapytania« przejrzą.. Dlatego mimo to, żeśmy nie złożyli broni w walce z zepsutym językiem dziennikarskim, postanowiliśmy większą przykładać wagę do wytykania błędów w poczytnych dziełach; dlatego, chociaż nam się udziela zapał Szan. Autora, nie radzilibyśmy używać proponowanego środka, ale uzbroić się w cierpliwość. Jestto potęga, która «gmach swój stwarza z niczego, powoli« — i my postanowiliśmy walczyć z jej pomocą.

Aby zaś dać dowód, że cenimy myśli, przez Szanownych Korespondentów przedstawione, skoro one krążyły już przed stu laty w głowach ludzi około języka polskiego wielce zasłużonych, przytaczamy poniżej ustęp z rozprawy Stanisława Potockiego pt. «O udoskonaleniu mowy naszej« (Pochwały, mowy i rozprawy... Cz. II. w Warszawie 1816, str. 470 nn.) w zasadniczych punktach z powyższymi listami zgodny.

«...Niewczesną byłahy wszelka troskliwość o ukształcenie pisarzów, gdyby ich do tego nie przysposabiało wychowanie; na tej zasadzie wszystko się opiera. Rzecz ta jest tak przez się jasną, iż próżnem byłoby staraniem dowodzić, że do udoskonalenia języka najskuteczniej wychowanie przyłożyć się może. Cóż inną u nas dało postać naukom i językowi za panowania Stanisława Augusta, jeżli nie jego poprawa? Cóż podczas konstytucyjnego sejmu w najzdrowsze rządu prawidła zmieniło okropne przodków naszych przesądy, jeżli nie ono? Słusznie więc wdzięczną chowa naród pamięć tych mężów, co

Nr. 6 i 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

93

składali pod ówczas tę jedyną w Europie magistraturę wychowania publicznego (Komisyę edukacyjną). Godnym jej było pomnikiem zaprowadzenie książek elementarnych w ojczystym języku... «.

«Staranność o wzrost języka do tego wszystkiego rozciągać się powinna, co się tylko do udoskonalenia jego przyłożyć może; a zatem opieka jej obejmuje nietylko młodość, lecz cały wiek człowieka. Szczególniejszą więc baczność miećby należało na tę część oświaty publicznej, co nieoznaczona szkół i nauk imieniem, ma wszelako wpływ nie mały na pojętność ludzką, którą wznosi lub poniża. Czuwa moralny i polityczny dozór rządu nad wszelkiego rodzaju pismami peryodycznemi, zacóżby i językowy czuwać nad niemi nie miał? Język jest pomnikiem publicznym, nietylko najpotrzebniejszym i najużyteczniejszym, lecz wspanialszym i trwalszym nad wszystkie. Dozwalamyż, by kto uraniał narodowe pomniki? Nie, od tego jest dozór i straż nad nimi; język jeden nie ma ich, choć ich wymaga, choć o nie woła najmocniej. U obcych czuwa nad nim samo jego udoskonalenie, które palcem prawne wytyka grube w nim pomyłki. Czuwa surowsza krytyka nad temi, coby z przed oczów publiczności ujść mogły, wyszukuje starownie i mści się nietylko gramatycznej języka lub w stylu i smaku obrazy, lecz niewłaściwie użytego nie przebacza słowa, i najmniejsze karci przewinienie. Ta to baczność tak ustawiczna, tak ścisła, nietylko się językowi popsuć nie dozwala, lecz dąży nieprzerwanie do jego udoskonalenia. — Ale u nas czemże jest krytyka? Oto można powiedzieć, że wstręt do niej równa się jej potrzebie i obojętności naszej ku sztukom rozumowym... Nie doszliśmy jeszcze do punktu, z którego się w naukach dobrodziejstwo krytyki widzieć i czuć daje: dlatego zbywa nam na jednym z najskuteczniejszych środków do udoskonalenia języka, to jest na krytycznej nad nim czynności; a tak sobie samemu zostawiony, bez przewodnika i stróża, błądzi dowolnie. Lecz jeźli zaprowadzenie surowszej krytyki czasowi zostawić należy, jeźli od niego czekać ścisłego nad językiem ojczystym dozoru, zacóżby go zaraz nie rozciągnąć nad peryodycznemi wszelkiego rodzaju pismami, które prawie jedynie u nas czytane, służą z nawyknienia za wzory. One zły lub dobry sposób pisania, one poprawny lub skażony język szerzą po kraju; bo do ich prawie jedynego czytania nawykły wiejski mieszkaniec, na ich wzór pisze. Mały ten środek na pozór jest u nas w skutku wielki, bo ma najogólniejszy wpływ

94

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6 i 7.

na język w dzisiejszym u nas literatury stanie. Skąd się zaraza najwięcej i najłatwiej szerzyć może, tam ją u źródła przytłumić należy; tam czuwać z równą pilnością nad czystością mowy. jak nad czystością zdania piszącego«...

»Jakożkolwiek skutecznymi być mogą środki, które podałem ku udoskonaleniu języka naszego, niedostarczającymi zdają się, jeź1i ich powszechne sprzyjanie nie wesprze. Pod ogólną narodu opieką mowa nasza dojść jedynie może do przeznaczonego sobie od natury zaszczytu —języka pierwszego rzędu; bez niej cóż pomogą cząstkowe usiłowania w powszechnej obojętności niknące? W każdym kraju to tylko jest zapewnione, czemu sprzyja mniemanie publiczne. U nas pewnie więcej jak gdzieindziej zniewala go dobro i zaszczyt narodu; do tego więc odwołuję się uczucia i pytam: Jest li po całości i niepodległości kraju rzecz jaka, którejby nas dochowanie więcej niż języka dotykać powinno? Kiedy mówię »dochowanie«, mówię udoskonalenie, bo to co nie jest ukończone, blizkie jest zawsze upadku. Do tego — nie jestże byt narodu z bytem języka nierozerwanie połączonym i nie trważ jeszcze czas, w którym język jedynie spaja z nami miliony współbraci, których nam los w innych względach prawie obcymi uczynił? Przyznać zatem należy, że język jest jedną z walnych spraw narodu, na której po wielkiej części byt i zaszczyt jego polega. Prace więc i usiłowania około niego, nie są jedno uczoną zabawką, ale godnem obywatela staraniem« ...

»Jak rzeki rodowite płynie nasz język obficie, bujny jest, jak ojczysta ziemia, lecz jak one wymaga pilniejszej uprawy, pewniejszego łoża, zgoła natężenia, staranności i pracy, którym sprzyja mniej lub więcej, lecz których nigdy całkowicie nie zastępuje natura«.

1. **ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.**

Kocieł, kozieł, osieł czy kocioł, kozioł, osioł? (B. Dy.).

Czy należy obstawać przy pisowni kocieł, kozieł osieł która (dziś przynajmniej) stoi w zupełnej sprzeczności z wymową? Słownik języka polskiego i Akademia dla dwu pierwszych wyrazów stawia na równi oba sposoby pisania (kocioł i kociej kozioł i kozieł). W gramatyce Kryńskiego znajduję kocieł (na str. 151) i kocioł (na str. 329). Do niedawna pisownia przez o uchodziła za błędną, widocznie zdobyła sobie prawo obywatelstwa wskutek rozpowszechnionego sposobu wymawiania tych wyrazów.

Nr. 6 i 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

96

* Brzmienie: kocieł, kozieł, osieł jest prawidłowe, jak to objaśnia Kryński (Gram.2 51). Pod wpływem wargoweg-o wymawiania ł=ŭ zmieniło się e na o (tak, jak u ludu z był powstaje buŭ) a więc: kocioł, osioł, chociaż orzeł zachował swe właściwe brzmienie (u ludu “orzoŭ). Na upodobnienie brzmienia -eł do -oł mogły wpłynąć także rzeczowniki takie, jak: gruczoł, kwiczoł, żywioł, anioł, apostoł. Ze prawidła pisowni zostawiają rzecz tę do woli, dowód w tem przejściowego stanu rzeczy; a choć oba sposoby są dobre, przeważają jednak formy -eł.

Koleżański czy koleżeński? (Tad. Mi.).

* Koleżański jest forma nowsza, koleżeński starsza. Tak np. mó

wią dziś i piszą Wola Łużańska (miejsce urodzenia Wacława Potockiego), dawniej jednak Wola Łużeńska, gdyż a pomiędzy dwiema miękkiemi przechodzi na e. Koleżański pochodzi od \*koleżan — koleżanka. C.

Odwidzić, zwidzić czy odwiedzić, zwiedzić? (And. Ju.).

* Odwiedzić — odwiedzać; zwiedzić — zwiedzać. Pisownia przez i polegała na mylnym wywodzie tych czasowników od pierwiastka wid-, od którego pochodzi czasownik widzieć.

Bodzony, bodzeni czy bodziony, bodzieni ? (Ig. S.).

Sienkiewicz w opisie bitwy pod Warką (Potop) pisze: konie bodzone ostrogami. Oprócz tych form od bodę, spotyka się też błędne formy imiesłowu biernego: wiodę, plotę i miotę, ale już tylko w liczbie mnogiej i w rodzaju męskim: uwiedzeni, przywiedzeni do rozpaczy, spleceni jednym węzłem, zmieceni z powierzchni ziemi. Jeżeli rozwiązanie kwestyi co do plotę, wiodę i miotę nie przedstawia żadnych trudności, bo z formy 1. poj. wiedziony, pleciony, mieciony, każdy łatwo dojdzie form: plecieni, miecieni, wiedzieni : to sprawa z bodzony, bodzeni jest nieco trudniejsza, nie ze stanowiska gramatyki, ale ze względów eufonii. Sądzę jednak, że pomimo tych względów powinno się mówić i pisać bodziony, bodzieni, bo to pochodzi od bodę, a bodę odmienia się tak jak wiodę. Błędna też jest w gram. Kryńskiego na str. 219 w. 2 z dołu forma: „gnieceni“. (Zapewne omyłka drukarska).

* Na pierwszy rzut oka, rzecz ta przedstawia się inaczej; jeżeli się jednak zważy, że czasowników klasy IV. (chwalić — chwalony — chwaleni, uczyć — uczony — uczeni) jest wiele i że w nich niema zmiękczenia drugiego, ale pierwszego stopnia, zrozumie się łatwo, że ich analogia musiała wpłynąć i na niektóre pierwotne (bodę — bodzony — bodzeni, gniotę — gnieceni). Inaczej wytłomaczyć tej anomalii nie można.

96

PORADNIK JĘZYKOW Y

Nr. 6 i 7.

Spiczasty, spiczasty czy szpiczasty? (B. Dy.).

Jak najlepiej pisać: spiczasty, spiczasty czy szpiczasty? W prawidłach pisowni polskiej podług' Akad. Um. i u Kryńskiego znajduję tylko szpiczasty ; mnie osobiście razi ta pisownia i wolałbym pisać wprost przez s, chociaż z drugiej strony szpic pisze się powszechnie przez sz. Widywałem także 3. sposób pisania przez ś, widocznie przez analogię do takich wyrazów, jest śruba, ślub itp.

—- Video meliora proboque... Rzecz prosta, że skoro się mówi szpic to i przymiotnik musi być szpiczasty, chociażby to raziło przez blizkość dwu brzmień twardych (sz, cz), z których pierwsze w mowie ludu przechodzi na ś.

Czy „sprzedawają“ — to nie dobra forma od bezokol. sprzedawać?

(Z. U.).

* Jak od dawać nie tworzymy teraz form dawam, dumają, ale daję, dają, tak i od sprzedawać używamy form sprzedaję — sprzedają, nie sprzedawają. Jestto archaizm, którego objaśnienie podaje Kryński Gram. str. 295, § 347. gdzie przytacza i przykład z Kochanowskiego (przedawa).

Obznajmiony czy obznajomiony? (Tad. Mi.).

* Istnieje czasownik pochodny obznajomić a od niego imiesłów przeszły bierny może być tylko obznajomiony. Obznajmiony mogło powstać pod wpływem imiesłowu oznajmiony od bezokol. oznajmić, bo obznajmić niema.

Zamieszkany czy zamieszkały ? (B. Dy.).

Pierwsza forma jest imiesłowem biernym od zamieszkać; powstania drugiej nie umiem sobie wytłumaczyć, ale zdaje mi się, że jest dość używana.

* Formą prawidłową jest tylko im. zamieszkany, jednak w tej grupie czasowników, do której należy, często imiesłów czynny przeszły na ł, przybierał znaczenie biernego. Por. Kryński Gram.2 str. 304, § 354.

Wrzekomo czy rzekomo ? (Al. S.).

Widziałem wyraz „rzekomo“ poprawiony na wrzekomo. Na jakiej podstawie? -— nie wiem.

— Właściwą formą jest rzekomo (im. tego bierny do rzec) ale już w dawnej polszczyźnie i u Lindego występuje forma wrzekomo. Skąd się wzięło owo w na początku nie wiadomo; prawdopodobnie działało tu upodobnienie (analogia).

Rozprzedawać czy roz-s-przedawać? (Al. S.).

«Tygodnik ilustr. nr. 9 z r. b. poucza, że powinno się mówić- rozprzedawać, rozprzedaż a nie rozsprzedawać rozsprzedaż. Zdaje mi

Nr. 6 i 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

97

się, że »Tygodnik« strzelił bąka i że się mówi, rozsprzedciwać, tak jak rozsądzać, rozsadzić, rozsmarować itp. Czy tak?

* »Tygodnik« ma słuszność; słowo bowiem przedać jest pierwotnie złożone (prze-dać = dać ponad cenę) i tylko w formie czasu przyszł. dok. przybierało jeszcze przedrostek s na wzór miąć—(z)miąć, ciąć—(z)ciąć dlatego, że rychło poczucie złożenia znikło. Jeżeli tedy tworzymy nowy odcień znaczenia przez przybrankę roz-, która nie nadaje znaczenia doraźnego, to dodajemy ją do formy pierwotniejszej przedać a nie pochodnej sprzedać. Owo s w sadzić, smarować nie jest przyrostkiem ale częścią tematu, więc przykłady te niczego nie dowodzą.

Zapewnie czy zapewne? (B. Dy.).

* Większość przysłówków pochodnych powstała z przymiotników w formie rzeczownej. I tak od nij. pewno powstało pewnie (7 l. poj. jak od dzieło — dziele, od dobro — dobrze, zło — źle itp). Ze złożenia z przyimkiem za mamy za-iste, za-pewne, gdzie isle i pewne to 4 l. mn. nij. odmiany zaimkowej. Zapewnie uległo upodobnieniu do pewnie. Należy więc mówić i pisać: pewnie ale zapewne.

Krócej czy króciej? (B. Dy.).

Jaka jest zasada tworzenia stopnia wyższego od przysłówków? czy końcówka ej jest miękczącą, czy nie? W gramatykach, jakie mam pod ręką, nie mogę znaleźć rozwiązania tej kwestyi, bo Kryński nie porusza jej wcale a Bem (»Jak mówić po polsku ) zbywa to bardzo krótko. Praktyka zaś pod tym względem jest bardzo bałamutna: zmiękczone jest np. kłamliwiej, a nie zmiękczone pierwej (Prawidła pisowni polskiej przyjęte przez Akad. Um.); szybko ma szybciej, krótko — krócej i króciej bez różnicy (Słownik jęz. polskiego), a znów gorąco — goręcej, jako forma prawidłowa i goręciej z \*, jako gorsza (Słownik jęz. polskiego). Czy jest zatem jakie ogólne prawidło na to, czy też zależy to wprost od tego, co się utarło i przyjęło?

* Od tematu krót- tworzy się prawidłowo stopień wyższy króciej jak od czyst — czyściej, tłust — tłuściej. Obecnie jednak używa się powszechnie formy krócej, powstałej zapewne wskutek mylnej analogii do przysłówków wkrótce, pokrótce. Zasada tedy mówi o zmiękczaniu poprzedzającej spółgłoski, ale są wyjątki dyktowane prawdopodobnie brzmieniem (np. pierwej zam. pierwotnego pierwiej). Prawidła nikt dotąd nie sformułował.

Czy uciekinier to polski wyraz? (Z. H.).

* Polski jest temat uciek-, ale obcy przyrostek złożony -in+-ier.

98

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6 i 7.

W ten sposób powstają dziwolągi, najpierw humorystyczne, a potem powszechne. (Por. junak-ierya).

W Mekce czy w Mekka? (Dr. J. F.).

»Słowo Polskie« drukowało przez dłuższy czas w swoich telegramach. W Mekce zaszło wypadków zasłabnięcia na cholerę;

później drukowano »w Mecce«. Zdaje mi się, że w Mekce nie brzmi dobrze po polsku; jabym powiedział »w Mekka«.

Forma w Mekce jest zupełnie dobra. Wszak Mekka jest wyrazem przyswojonym odmiennym jak matka; dlaczegóż więc ma być »w Mekka«? Czy od rzecz. Medyna będzie w Medyna? a od Jaffa — w Jaffa? nie w Jaffie?

Dwóch czy dwoch? (Dr. J. F).

* Prawidłowo jest tylko dwu; analogicznie do trze-ch, cztere-ch występuje forma dwu-ch i do niej zbliżona dwóch. Dwoch jest stanowczo błędna. (Por. Kryńskiego Gram.2 str. 176).

Ten pomarańcz, czy ta pomarańcz? (Z. H.).

* Polski język przyswoił sobie ten rzeczownik w formie pomarańcza i forma ta nie budzi wątpliwości co do rodzaju. Jeżeli gdzie używają formy pomarańcz, to skrócenie to (lokalne) nie pociąga za sobą zmiany rodzaju, bo cz może być końcówką żeńskich (obręcz, poręcz).

Nic wiedząc komu oddać głosu czy głos? (Dr. J. F.).

Uczeń napisał w zadaniu: nie wiedząc komu oddać głosu, a profesor żąda stanowczo głos. Czy tu nie należy stosować reguły podanej w »Poradniku« I, str. 9?

* Nie przy czasowniku wtedy wymaga 2. przyp. jeżeli do tego czasownika nie zaprzeczonego należy przedmiot w 4 przyp. W tym razie głos należy do oddać, które tu nie jest zaprzeczone, bo przeczenie nie należy do wiedząc. Wszak się nie mówi oddać głosu ale głos. Gdybyśmy imiesłów wiedząc wyrazili przez zdanie przyczynowe: ponieważ nie wiedział, to przecież w następnem zdaniu nie będzie inaczej tylko: komu oddać głos.

Zażywać konia — koń zażywany? (B. Dy.).

Czy można powiedzieć: Koń umiejętnie zażywany ? Istnieje przecie wyrażenie zażywać konia, ale czy to jest przypadek 4. (tak, jak zażywać tabakę) i czy zatem można używać zwrotu biernego?

* Zażywać było zawsze tak samo przechodnim czasownikiem jak używać, i łączyło się z przedmiotem w 2 przyp. (udziałkowym). Ale zażywać tabakę, bo wogóle; zażyć tabaki, bo trochę; zażyć lekarstwo,

Nr. 6 i 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

99

bo całe. Mimo to może być używane w formie biernej, więc skoro istnieje im. bierny: zażywany, może być i koń zażywany.

Broczyć krwią czy we **krwi?** (A. Dr.).

W. Gomulicki wytyka Przybyszewskiemu (w »Kraju« 1902. nr. 4. dod. illustr. str. 38) wyrażenie broczyć we krwi i podaje za jedynie uprawniony zwrot broczyć krwią. W «Słowniku j. pol.« warsz. znajduje wyrażenia: Broczyć dłoń w krwi swych dziatek. Czy Twe lata we łzach broczysz i Broczyć, pływać we krwi.

* «Broczyć krwią« jest pierwotniejsze, ponieważ brocz znaczyło »płyn czerwony«, purpura (chorwackie: broć = rubia tinctorum Linn.) a broczyć = barwić na czerwono (chorw. broćiti = rubia tingere). To pierwotne znaczenie po zapomnieniu rzeczownika brocz = farba (Por. Słownik Karłowicza) przeszło w znaczenie: moczyć, zwilżać^ płynąć i stało się równoznacznem z zwrotem: «pławić się we krwi«, od którego też i składnię przyjęło. Przywrócenie tedy temu czasownikowi pierwotnego znaczenia należy popierać.

Względnie czy co do? (Tad. Mi), np. Względnie ornamentacyi okien trzeba jeszcze dodać... (Żmigrodzki, Hist, sztuki, str. 307).

* Względnie jest germanizmem, powstałym z dosłownego przekładu niem. bezüglich. W podobnych zwrotach w pol. języku używa się zawsze co do. Względnie znaczy w jęz polskim łagodnie np. względnie się obejść z kim.

Trzymać tę samą miarę czy być tej samej miary? (A. Dr.).

W. Gomulicki w »Kraju« (1901. nr. 50. str. 583.) pisze: «Dba o to, by szpady walczących trzymały jak najściślej tę samą miarę«. Czy nie lepiej: «były tej samej miary«?

* «Trzymać miarę« jest germanizmem (Mass halten). Polski zwrot brzmi: «zachować miarę« lub jak w powyższym zwrocie: „mieć tę samą miarę", lub «być tej samej miary«.

Zauważać — czy istnieje? (A. Dr.)

«Jak zauważa wnuk poety«... pisze W. Gomulicki w »Kraju« (1901. nr. 50. str. 583.). Przecież czasownik zauważać nie istnieje?

* »Zauważać« niema wprawdzie w Lindem, ale jest w Słowniku Orgelbranda. Istnieje tedy, a w Galicyi jest nawet pospolite. Zastępuje ono łać. »observare« lub zwrot «uwagę zwracać«.

Czy zwrot punkt zborny to rusycyzm? (K. Lut.).

* Prawdopodobnie, bo w języku polskim od zbór bywa przymiotnik zborowy nie zborny. (Por. Zborów). Rusycyzm ten jest jednak

\*

100

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6 i 7.

bardzo rozpowszechniony; zresztą jeżeli jest sporny od spór, to może być i zborny od zbór.

Emulacya — czy nie ma odpowiedniego czysto polskiego wyrazu? (Dr. J. F.).

* Owszem: współzawodnictwo.

Czy wyraz konsylium (lekarskie) da się w zupełności zastąpić wyrazem narada ? (Dr. J. F.).

* W zupełności nie, bo trzebaby dodać zawsze: lekarska, skoro mogą być różne narady, a konsylium oznacza tylko naradę lekarską; wskutek częstego używania jednak mogłaby i narada przybrać to samo znaczenie, boć consilium co innego nie znaczy. Ale co obce, ma większą powagę, bo mniej zrozumiałe.

Lokator -= komornik? (Dr. J. F.).

Czy używany dziś powszechnie wyraz lokator odpowiada również, dawniejszemu komornik?

* Proszę porównać »Poradnik« II, str. 11—12, 79 i »Roztrząsania« w tym numerze.

Hochstapler— po polsku? (Al. S.).

Spotykam się często z przyswojonym wyrazem Hochstapler. Jak ten wyraz najlepiej przełożyć na polskie? bo przecież go żywcem nie podobna przesadzić na naszą glebę? Tytuł najnowszej sztuki Nossiga »Die Hochstapler« przełożono na: » Awanturnicy « co wcale duchowi i istocie tego pojęcia nie odpowiada.

* Niewątpliwie awanturnik nie pokrywa pojęcia Hochstapler, ale inaczej trudno to oddać jednem słowem; najbliższe tego pojęcie byłoby wyrażenie »oszust w wielkim stylu« — »łotr«, »hultaj na gruby kamień «.

Kurhaus - po polsku? (Al. S.).

Zauważyłem, że słowa »Kurhaus« używają już powszechnie jako polskiego, mówiąc i pisząc »w kurhauzie«. Czy nie mamy na to słowa polskiego? Spotkałem się wprawdzie z wyrażeniem »dom kuracyjny« (!) ale chyba to wyraz fatalnie użyty, bo są winogrona kuracyjne, wina kuracyjne, ale domami chyba nikt się nie »kuruje«.

* Spotkaliśmy gdzieś nazwę dom zdrojowy i zdaje nam się, że to lepiej oddaje obcą nazwę, niż dom kuracyjny. Innej nazwy na to nie znamy.

»Dać otkaz« — po polsku? (Wł. B.).

U nas w Królestwie, jeżeli uczeń nie umie lekcyi i zamelduje to nauczycielowi przed rozpoczęciem lekcyi, to mówi się, że on „dał

Nr. 6 i 7. PORADNIK JĘZYKOWY 101

otkaz“ (далъ отказъ, отказался од урока). Czy nie można tego »otkazu« zastąpić jakimś polskim wyrazem?

* Jeżeli rozumiemy dobrze, o co chodzi, to zamiast zwrotu tego używają uczniowie w Galicyi: «opowiedzieć się«. Wyraża to nie źle myśl, że skoro »się opowiedział« t. j. oznajmił naprzód, że nie umie lekcyi i poda ważną tego przyczynę, nie będzie pytany i nie dostanie złej noty.

Wchód czy wejście? (F. К w.).

Czy właściwe są napisy Wchód i wychód. czy też odpowiedniejsze są rzeczowniki wejście i wyjście.

* Jedno i drugie jest dobre, używane bez różnicy od dawnych czasów (For. Cnapius).

Rozważany = rozbierany ? (Al. S.).

Walery Gostomski omawiając w »Czasie« poezye Kasprowicza pisze

między innymi: »w rozważanej powyżej trylogii lirycznej«

»w poprzednio rozważanych utworach«. Czy ten zwrot trafnie użyty na oznaczenie krytycznego rozbioru?

* Rozważać jestto kłaść towar częściowo na szali i ważyć tj.

oznaczać ciężar w następstwie i wartość; czyż krytyk nie robi tak samo tylko w sposób przenośny! C.

Obszar lufy — czy to po polsku? (Dr. L. R.).

Znajduję w Tyg. III. 1902, nr. 19, str. 379 rycinę z podpisem: «Działo amerykańskie (Obszar lufy). Otóż «obszar lufy« to stylistyczny nonsens. Możeby «Poradnika wytłomaczył takiemu Panu, dlaczego nie może być »obszar« tylko »rozmiary« »wielkość« lub coś podobnego. Nadto działo nie ma »lufy«, lecz paszczę« lub » wylot

* Obszar jestto powierzchnia płaska; działo może więc mieć tylko rozmiary albo wielkość w ogóle. Paszcza lub wylot jest otwór przedni działa; nie wiemy jednak, czy tam o to właśnie chodzi, bo jeżeli o całość to najlepiej będzie rura a wię rozmiary rury armatniej. (C).

**»się«** na końcu zdania? (Al. S.).

Czy lepiej jest używać w zdaniu (w języku polskim) czasownika na początku, czy można umieścić go bez urażenia polskiego ucha i na końcu zdania? Widziałem referat, w którym było zdanie: «Jak z załączonych aktów okazuje się« poprawione na: «Jak się okazuje z załączonych aktów«.

* W referacie było źle, bo rytmika zdania i dawny zwyczaj nie znoszą zaimka się przy czasowniku na końcu zdania. Ten, który

102

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6 i 7.

poprawiał, kierował się uchem, i dobrze poprawił; nie zmienił też szyku czasownika, bo on mógłby zostać na końcu, lecz trzeba odsunąć zaimek na swoje miejsce. O zaimku się przy czasownikach podamy później osobny artykuł.

1. POKŁOSIE.

a) Z DZIEŁ.

Przed kilku tygodniami wpadła mi do rąk książka:

1. Dostojewskiego «Zapiski z domu martwego» w przekładzie Dra Józefa Tretiaka (wydanie drugie, Kraków 1901).

Gdym zaczął czytać ten polski przekład, chwilami miałem wrażenie, że czytam książkę rosyjską, a nie polską. Znalazłem tam bowiem na pierwszych stu kilkunastu stronicach następujące zwroty językowe, które chyba nie należą do najlepszej polszczyzny.

1. str. 20. «Długi dzień letni cały zapełniony był robotą kazienną 1)...
2. str. 22. » Sprzedawały się niekiedy takie rzeczy»...
3. str. 22. kazienne rzeczy«.
4. str. 22. «Wogóle wszyscy kradli wzajem u siebie straszliwie«.
5. str. 26. ...»i dopiero dobrze później poznałem«.
6. str. 27. ... «jadła strawę kazienną«.
7. str. 33. ...»nic podobnego się nie dzieje«.
8. str. 49. ...»w dni świąteczne«.
9. str. 50. ...»a aresztanckie pieniądze nie łatwo się zdobywały«.
10. str. 51. «kiszki te. naprzód przemywają się, potem napełniają się wodą«...
11. str. 55. «Echty, Sirotkin, wołają, bywało, na niego aresztanci«...
12. str. 82. ...«który zjawił się w ich korporacyi zamiast wśród niche.
13. str. 87. ...«dostał już był trzy do cztery tysiące pałek«.
14. str. 90. »Przekonano go prędko o kłamstwo .
15. str. 111. » Równo pół godziny przed uderzeniem w bęben«.
16. str. 116. ...«ostrzył swoją niesłychanie zjedzoną już brzytwę .
17. str. 127. «Wieczorem sam mi objawił o swojem złodziejstwie . Po rosyjsku объявитъ znaczy — ogłosić, powiedzieć.
18. str. 31. ...«naciągając szynele.
19. str. 23. »Płaksiwy był jak baba«... Po rosyjsku плаксивый. Linde

zna tylko przymiotnik płaczliwy. Dr. Adam Wrzosek.

1) Po rosyjsku «казенный» znaczy «skarbowy» od казна = skarb.

Nr. 6 i 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

103

Uwagi.

1. , 3. i 6. Kazienny jest w pol. jęz. przymiotnik od kaźnia — izba

więzienna.

1. wołają, bywało — zwrot u naszych pisarzy np. u Kraszewskiego mocno zakorzeniony.
2. A nuż to była istotnie korporacya?
3. Trzy do cztery tysiące — zapewne błędnie; uwiodła może mylna analogia do pięćdziesiąt, do pięćset...
4. Brzytwa miałaby być zjedzona chyba przez rdzę.
5. Po polsku objawia się coś; złodziejstwa jednak się nie objawia.
6. Szynel użyto bez zmiany, jak się np. mówi toga.
7. Jeżeli jest niepodejrzany wyraz polski płaksa, to nie wiemy, dlaczegoby płaksiwy musiał być koniecznie rusycyzmem. (Por. łapka — łapczywy; chód — chodzimy; msta — mściwy...).

Podobnie i w pozostałych zwrotach nie możemy się dopatrzyć rusycyzmów np. przekonać kogoś o zły czyn, zbrodnię, kłamstwo jest zwrot odwiecznie polski; dziś się mówi częściej: dowieść komuś czegoś. C.

2. Multatuli. Osobistość jego i wybór z pism. Podług Wilhelma Spohra opracowała Marya Feldman *(?!)* Warszawa *1901.*

Rusycyzmy.

...»w holandzkim świecie literackim« (str. 2) — po polsku: w »holenderskim«.

»nie ścichła burza« (стихла) (str. 2.) zam. ucichła, uspokoiła się. Germanizmy.

«myśliciel, zastępujący naszę nieśmiertelną tęsknotę«... str. 77. zam. «przedstawiający, wyrażający .

»ze względu na sprawę, którą zastępuj ę« (str. 42) zam. «jestem przedstawicielem».

«jestem bowiem maklerzem (!) w kawie (!)« (str. 9.) zam. «pośrednikiem w handlu kawą«.

«pracował w kawie« (str. 9.) zam. »w handlu kawą«.

«drzewo, za którem szukał» (str. 95.) zam. «którego szukał.

Wyrazy obce.

«jedno z pism, będące tenorem (?) opinii publicznej« (str. 57.) zam. »wyrazem«.

«uczynił fragmentaryczną legendę dziesiątą« (str. 57.) zam. »ułamkową«.

«rząd nie będzie już inkomodowany« (str. 28.) zam. «niespokojny».

104

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6 i 7.

»barwy tem intensywniejsze« (str. 96.) zam. »wyraźniejsze« lub »silniejsze«.

b) Z CZASOPISM1).

Błędy w składni.

»Na ulicy Sokoła wszczęli wczoraj sprzeczkę kilka robotników (Sł. p., 1902. nr. 143) zam. wszczęło kilku r.

» Wielu krytyków przyszło z niedowierzaniem posłuchać cudowne dziecko (Sł. p. 1902. nr. 143.) zam. «cudownego dziecka«.

«Przypadek nierównie przykry (Sł. p. 1901. nr. 515.) zam. przykrzejszy, bo skoro nierównie to musi być jeden wyższy lub niższy od drugiego.

Charakterystyczny dla niego... (Fil. 1901. str. 971. zam. charakteryzujący, cechujący go...

Nie stracili na humorze... (Sł. p. 1901 nr. 515) zam. nie stracili nic z humoru...

Czekał na bramie (Sł. p. 1901. nr. 515.) zam. w bramie.

Szkoda na rzecz skarbu (Sł. p. 1901. nr. 515.) Zwrot na rzecz znaczy zawsze »na korzyść«. Możeż szkoda dawać korzyści?

Jego produkcye graniczą o niemożliwość (Sł. p. 1902. nr. 143). zam. z niemożliwością.

Błędy w słowotwórstwie.

Coraz nerwowsze pokolenie (Sł. p. 1902. nr. 117.) zam. bardziej nerwowe.

Popadać w drugą ostateczność (Kur. warsz. 1901. nr. 352) zam. wpadać...

Ponad poziom przeciętni к ów (!!) (Kur. warsz. 1901. nr. 322). Zamiłowanie obczyzny.

Jako prozator (prosateur!) stoi W. Hugo wyżej od poety. (Sł. p. 1902. nr. 92). Czemuż nie prozaik?

Zmyślne zwierzęta poznały natychmiast fingowane tonięcia (NRef. 1902. nr. 66.) zam. udane.

Germanizmy.

Pogłoska o jakiemś przeciwieństwie z mej strony z czcigodnym Prezesem... (Pos. Dr. Kozłowski w »Czasie« z 26. list. 1901). Gegensatz meinerseits! zam. nieporozumienie między mną a...

Pensya 400 m. rocznie, i wszystko wolne, podróż również wolna (Praca, 1901. str. 762.) zam. bezpłatna (po niem. frei).

\*) At. = Ateneum; Enc. pow. ill. = Encyklopedya powsz. illustrowana; Kur. Pol. = Kuryer Polski; Kur. w. = Kuryer warszawski; Med. = Medycyna; NRef. = Nowa Reforma; Now. lek. = Nowiny lekarskie; Sł. p. = Słowo polskie; Wszś. = Wszechświat; Zw. ew. = Zwiastun ewangieliczny.

Nr. 6 i 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

106

Całe mnóstwo (Aten. 1901. str. 1020.) niem. ganze Menge; po polsku: wielkie mnóstwo.

W pierwszej linii uwzględnić niżej wyszczególnione firmy (Praca, 1901. nr. 28.) zam. Przedewszystkiem (po niem. in erster Linie...).

Polowanie za popularnością (NRef. 1902. nr. 66) zam. na popularność, bo się poluje na sarny, na zające a nie za sarnami... (Po niem.: Jagen nach...).

Uchwalono po myśli §53. utworzyć komisyę dyscyplinarną (Słp. 1901. nr. 152.) zam. w myśl §... (niem. nach §...).

Anglicy utracili 2000 żołnierzy w żabi tych, ranionych i wziętych do niewoli. (Kur. warsz. 1901. nr. 352.) zam. bądź zabitych, bądź ranionych i wziętych do niewoli, (niem. in Gefallenen, Verwundeten und Gefangenen).

Rusycyzmy.

Henryk X.., juwiler (Ogłoszenie w »Słowie« warsz. z r. 1902. nr. 55.) (ross. ювилеръ) zam. jubiler.

Skupiają się ziarna barwikowe w jednę lub kilka głybek (глыба) (Med. 1901. str. 640) zam. grudek, bryłek.

Trudni się pędzeniem okowity oraz wyrobem z niej laku i politury (ross. лакъ = lakier). Kur. Pol. 1901. nr. 150.).

Fanatyzm, zaślepienie i dzika nienawiść, nie liczące się ze zdrowym zmysłem... (здоровый смыслъ) (Zw. ew. 1900. nr. 2.)—po polsku: zdrowy rozum lub rozsądek.

Dzięki złym stosunkom (Now. lek. 1901. str. 682).

Zawdzięczając białość zniszczeniu wszelkich organicznych naleciałości (Med. 1901. str. 312) (ross. благодаря).

Ks. Freyman objawił to sam na rzeczonych wyborach (ross, объявилъ = oświadczył) (Zw. ew. 1900. str. 188).

Gry na odkrytem powietrzu (ross. на открытомъ воздухе) (Enc. pow. ill. XXVI, 968.) zam. na wolnem powietrzu.

Złowonny (ross. зловонный) (Wszś. 1901. 252.) po polsku: cuchnący.

1. ROZTRZĄSANIA.

Gimnazista czy gimnazjalista?

»Poradnik« w nrze 7. z r. z. na str. 107 uznał za rusycyzm wyraz gimnazista, a co za tem idzie potępił jego używanie. Wyraz ów w Galicyi nie jest wcale używany, powstał on w zaborze rosyjskim i bez wątpienia pod wpływem języka rosyj-

106

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6 i 7.

skiego (гимназистъ), ale jest tak powszechnie w użyciu w Królestwie i wogóle w całym zaborze, że chyba należy stanowczo się z nim pogodzić. Słownik języka polskiego podaje go jako wyraz dobry w obu rodzajach: gimnazista i gimnazistka. Istnieje tam zresztą podobnie utworzony wyraz: seminarzysta — uczeń seminaryum. B. Dyakowski (Zakopane).

* Wyprzeć gimnazistę z Królestwa Dolskiego i ziem zabranych —

nie jest w naszej mocy, ale pogodzić się z nim stanowczo nie możemy i to z dwu przyczyn: naprzód z tej, że jak Sz. P. nam przyznaje, wzięte jest żywcem z jęz. rosyjskiego, którego wpływowi my tu w Galicyi nie ulegamy, a następnie dlatego, że jest wadliwie zbudowany, a my posiadamy na to pojęcie wyraz daleko lepszy a krajowego wyrobu: gimnasyalista. Gimnazistę wydał na świat jakiś nieistniejący gimnaz, przybrawszy sobie (przyswojoną zresztą w naszym języku) końcówkę -ista. U nas był naprzód uczeń gimnazyalny, ale że język, jak wszystko na świecie, dąży do jak największego zmniejszania nakładu pracy, więc z przymiotnika (po opuszczeniu końcówki -ny) utworzył zapomocą tejże samej końcówki -ista rzeczownik, przez co odpadła potrzeba używania dwu wyrazów. Seminarzysta ma poprzednika w ludowym rzecz, seminárz C.

Lokator = komornik.

W Poznańskiem współmieszkaniec, płacący czynsz, nazywa się powszechnie komornikiem, a pieniądze, które płaci — komornem. W. G. alumn seminaryum.

Na Mazowszu, w ziemi łomżyńskiej, włościanie używają stale wyrazu komornik, komornica, dla oznaczenia czynszownika, choć i urzędnika sądowego tem mianem ochrzczono.

Również w Cieszyńskiem ten wyraz zachował pierwotne znaczenie. Kazimierz Lutosławski (Zurych).

* Z powyższych i dawniejszych wiadomości wysnuć możemy pocieszający wniosek, że żyje jeszcze rodzimy wyraz na oznaczenie wynajmującego mieszkanie i że ani najemcy ani czynszownika nie potrzebujemy, mając komornika.

Jeszcze raz **wskazany.**

Szan. Red. uważa wyraz wskazany za obrzydliwy germanizm i zupełnie niepotrzebny w języku polskim. Nie przeczę też, że prawie zawsze możemy lepiej użyć przymiotnika pożądany, jednak chciałbym zwrócić uwagę na to, że w medycynie utarte są wyrazy wskazany i przeciw skazany, wskazania i przeciw skazania. Przymiotniki brzmią w niemieckiem indiciert i contraindiciert, a rzeczowniki pochodzą z łaciń

Nr. 6 i 7.

107

PORADNIK JĘZYKOWY

skiego indicatio i contraindicatio Mówimy zatem zawsze: operacya jest wskazana lub przeciwskazana; wskazania do tej operacyi są następujące, przeciwskazania są etc. A więc możnaby wprawdzie często, choć nie zawsze powiedzieć: operacya jest pożądaną, lecz »nie pożądany« nie odpowiada wyrazowi »prz»ciwska- zany«, co znaczy »nie dozwolony«. Tak samo nie dadzą się zastąpić wskazanie i przeciwskazanie i już przez to samo dobrze będzie zatrzymać utarty w medycynie wyraz wskazany, nie pochodzący od urzędowego »angezeigt«.

Dr. I. Fels (Lwów).

— Powyższe rozumowanie wygląda tak: Ponieważ Niemcy używają wyrazów indiciert i contraindiciert a dodajmy, i rzeczowników indicationen i contraindicationen, wypada, że polska medycyna nie może tego pojęcia wyrazić inaczej, tylko posługiwać się musi takimi wyrazami, jak wskazany, przeciw skazany i wskazania, przeciwskazania. I to się już w medycynie polskiej utarło! A więceśmy już tak nizko upadli, że się nam nawet nie chce poszukać w zasobach językowych odpowiednich zwrotów i wyrażeń, tylko tłómaczymy z niemieckiego jak urlopnik: »Nehmen Sie Platz« = »Niećh oni wezmą miejsce albo plac? « Operacya jest wskazana lub przeciwskazana; wskazania do tej operacyi są następujące, przeciwskazania są etc. Ależ na miły Bóg! cóż to za język? I Panowie to rozumiecie? Chyba z pomocą niemczyzny. — Jeżelim dobrze zrozumiał wyjaśnienie znawcy, to w powyższym wypadku możnaby jasno i dobrze po polsku powiedzieć: operacyę zaleca się z tych a tych względów lub powodów; albo za operacyą przemawiają następne powody, względy, okoliczności, albo operacya rokuje pomyślny skutek albo: operacya jest potrzebna, niezbędna, nieuchronna, nieunikniona itp. C.

Straż ogniowa czy pożarna?

W nrze 6. » Przewodnika" z r. 1901. wyrażono zdanie, że straż ogniowa jest złą nazwą, bo nas chroni od pożaru, nie od ognia. W Warszawie oddawna istnieje straż ogniowa nie pożarna. Tego ostatniego przymiotnika w języku polskim nie słyszałem; Rosyjanie zowią straż taką: пожарная команда. Wyrazu »ogień« używamy pospolicie zamiast »pożar« np. Utracił w ogniu całe mienie. Od wieków też śpiewamy: »Od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas Panie! i nazywamy: Towarzystwo ubezpieczeń od ognia. Dr. L. Cz.

108

\*

POHADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6 i 7.

Zapotrzebować czy zażądać ?

Do str. 137. »Poradnika« z r. 1901.

»Ekspedycya kamczacka zapotrzebowała koni nie znaczy to samo, co eskpedycyi potrzeba było koni« bo w pierwszem zdaniu orzeczenie wyraża stan czynny tej ekspedycyi, działanie, a w drugiem bierny (jakby brak działania).

Stanisław Mleczko. (Wilno).

— Na to odpowiedź krótka:

Zapotrzebować jestto ross. затребовать = pol. zażądać, a więc: »eksp. kamcz. zażądała ogromnej ilości koni« będzie jedynie dobrze po polsku. Na Litwie ten rusycyzm jest bardzo pospolity. Lud i średnia klasa zawsze się wyrazi: «Gubernator zapotrzebował (= потребовала, lub затребовала,) spisu, dokumentów itp. — nigdy nie powiedzą: zażądał. Dr. L. Cz.

W sprawie szyku wyrazów w języku polskim.

Nie zgadzam się z drem K. Nitschem (For. jęz. I, Nr. 6, str. 83) co do tego, że gdy mamy dwa przymiotniki, rzeczownik kładzie się najczęściej między nimi, np. krakowska Rada miejska, galicyjski Wydział krajowy, lwowska „Gazeta narodowa« Może to dobrze brzmi w języku urzędowym galicyjskim, ale nie w polszczyźnie klasycznej, która wymaga takiego szyku wyrazów: Rada miejska krakowska, Wydział krajowy galicyjski, „Gazeta narodowa“ lwowska, Rada szkolna krajowa. Rozumiem przeciwstawienia (krakowska rada miejska postąpiła tak, ale lwowska inaczej), rozumiem wzgląd na «dokładne, silne, lub harmonijne wyrażenia myśli«, ale są to wyjątki zaledwie z zasady ogólnej, że przymiotnik pochodny, o ile nie zatracił właściwego znaczenia, następuje po rzeczowniku. Szczególniej w tytułach dzieł i nazwach instytucyi, rażących uchybień przeciwko tej zasadzie być nie powinno. Czyż wyrażenie „Rada szkolna krajowa galicyjska“ razi w czemkolwiek ucho nasze? czy to nie lepsze niż „Galicyjska rada szkolna krajowa? Nic tu nie znaczy zbieg trzech przymiotników, raczej kolej, w której po sobie następują. Błędem byłoby pisać: Rada galicyjska szkolna krajowa lub t. p., ponieważ «rada szkolna« albo jeszcze lepiej «rada szkolna krajowa« tworzy jedno, nierozdzielne pojęcie instytucyi, wspólnej wszystkim krajom Austryi, nie powinno więc być wątpliwości w użyciu przymiotnika «galicyjskie, jak niema dwu zdań co do tego, czy należy mówić «galicyjski sejm« lub «sejm galicyjski«.

Nie »najczęściej« więc, ale jak najrzadziej, w wypadkach

Nr. 6 i 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

109

trudności wyjątkowych, należy kłaść rzeczownik między przymiotnikami, np. w razte konieczności «wyższego rzędu«, nie liczącej się zazwyczaj z zasadami gramatyki, jak oto: Cesarski uniwersytet berliński lub cesarsko-królewskie namiestnictwo lwowskie, w kwestyach zaś wątpliwych wzorować się na języku łacińskim lub francuskim, które przestrzegają tej samej zasady i to bardzo ściśle, nigdy natomiast na języku niemieckim, z którym znów zgadza się co do szyku wyrazów w tym względzie język rosyjski.

Dowolność w używaniu przymiotników byłaby tylko potwierdzeniem tego, że »u nas w Polsce, jak kto chce«.

W tej chwili leży przedemną Stan. Orzechowskiego «Opowiadanie upadku przyszłego polskiego z r. 1550«. Tak pisano i drukowano w wieku złotym literatury. Dziś napisalibyśmy zapewne «polskiego upadku przyszłego«. A przytoczony powyżej zwrot jest właśnie klasycznie polski, choć dziś już może razi ucho nasze, jak z drugiej znów strony zdaje się już, niestety, nie razić tytuł pracy pewnego komedyopisarza »Z dziejów polskiego teatru« (tak ! zamiast: teatru polskiego).

Rosyanin, Francuz, Niemiec, drukując coś w języku ojczystym, którego poszanowanie wpajane ma od dzieciństwa, nie popełnia rażących błędów w rodzaju «La française art dramatique» lub «Theater deutsches«, my tylko mamy «polską sztukę stosowaną , «polski teatr« i tym podobne «polskie kwiatki«... stylowe. Ignacy Wolanowski (Łódź).

— Uwagi powyższe uznaję w zasadzie za słuszne, nazwałbym je tylko zbyt historycznemi i za mało uwzględniającemu różnicę znaczenia dwu lub więcej obok siebie stojących przymiotników. Wiem, że w języku dawnym nawet kilka przymiotników, pochodnych kładło się najczęściej po rzeczowniku, choć i tu możnaby przytoczyć niejedno odstępstwo. Pisząc przytoczone wyżej prawidło, starałem się ująć w niem to, co obecnie w języku istnieje, że zaś taki szyk dwu przymiotników nie jest tylko właściwością galicyjskiego języka urzędowego, dowodzi zdanie samego p. W., że dziś napisalibyśmy zapewne polskiego upadku przyszłego i że inny szyk, choć właściwie klasycznie polski, dziś już może razi ucho nasze«. Dodam, że ja osobiście nie napisałbym, jak autor notatki polskiego upadku przyszłego, lecz odwrotnie, bo tylko przymiotnik polski poczuwam jako wyraźnie pochodny. Dla poparcia swego twierdzenia użyję przytoczonych przez p. W. przykładów: Sądzę więc, że na szyk cesarski uniwersytet berliński wpływa nie tyle konieczność «wyższego rzędu«, ile raczej różnica w znaczeniu obu przymiotników, gdybyśmy bo

110

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6 i 7.

wiem powiedzieli uniwersytet cesarski berliński, mogłoby powstać przypuszczenie, że utrzymuje go cesarz wespół z miastem Berlinem; wątpliwość ta znika przy stylizacyi uniwersytet cesarski w Berlinie, gdzie ja przynajmniej nie mam wcale pokusy wysuwania przymiotnika na pierwsze miejsce. Również przytacza p. W. okoliczność, że Rada szkolna krajowa stanowi jedno nierozdzielne pojęcie instytucyi, skłania mnie właśnie do umieszczenia wyrazu galicyjska na początku, w ten bowiem sposób uwydatnia się nierównomierność znaczenia tych trzech przymiotników i sprawia, że przymiotnik, położony na czele odnosi się do całego tytułu instytucyi.

Poza tem przyznaję, że istniejąca tendencya umieszczania nawet jednego przymiotnika pochodnego przed rzeczownikiem — w rodzaju „Z dziejów polskiego teatru“ — jest niepolska i szerzy się prawdopodobnie tak pod wpływem języka niemieckiego, jak rosyjskiego. W Galicyi istotnie błąd ten bardzo się rozpowszechnia; na teatrze krakowskim istnieje nawet napis „Kraków narodowej sztuce“ broniony przez wielu potrzebą jakiejś rytmiki, choć trudno jej dopatrzyć tam, gdzie w jakikolwiek sposób ułożone wyrazy dadzą zawsze cztery trocheje. Przyzwyczajenie odgrywa tu też wielką rolę: mnie ten napis teraz już prawie nie razi. K. N.

Sprostowanie.

W nrze 5. »Poradnika« znajduję takie wyjaśnienie wiersza Wyspiańskiego: »Lecz żywa wieże moją duszę«..., że w słowie podkreślonem popełniono błąd w pisowni (zam. wierzę). Jest to błąd zecerski. Powinno być: więżę, jak wydrukowano w poprzedniem wydaniu »Protesilasa«, a znaczenie wiersza jest takie: »Chociaż dusza moja wyrywa się za małżonkiem w państwo cieniów, żywą będąc więżę ją w ciele »że łzawa wraca w puste łoże«.

A. Drogoszewski.

1. **SKARBONKA.**

Na oddanie pojęcia o płynącej drobnej krze słyszałem nad Bugiem na Podlasiu, w ziemi drohickiej, wyraz szron: »Nie przyjechaliśmy, bo był szron na rzece«.

Wygląd, wyglądek nazywa się na Podlasiu otwór podłużny w ścianie stodoły lub spichrza, zamykany za pomocą dylika, osadzonego na kołku w środku otworu tak, że się otwiera jak kolowrot. Wygląd służy nie tyle do wpuszczenia światła, ile dla przewiewu.

Dr. Ludwik Czarkowski.

Nr. 6 i 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

111

Godzinnik = zegar; wyraz używany zdaje mi się na Podhalu i przez Rzewuskiego w »Listopadzie«.

Słuchanica, spowiednica = konfesyonał; zdaje mi się, także na Podhalu.

Zimnica = febra, w bardzo wielu okolicach a ponoś i w nauce lekarskiej.

Brożek = parasol; wedle tego, co pisze Małecki w swej gramatyce, wyraz używany w powiecie dąbrowskim, a pochodzi zapewne od czysto polskiego wyrazu bróg, i odpowiada istocie przedmiotu, który wyraża.

Wiecownia = ratusz; wyraz ten znalazłem w słowniku Lindego.

Lanuszki — konwalie; nie wiem, w której stronie wyraz ten ma być w użyciu. Adam Zathey.

— Zapisując te wyrazy żałujemy, że p. Z. nie mógł nigdzie oznaczyć dokładnie miejsca, w którem żyją w żywej mowie. Oprócz tego wątpimy, czy zamiast zegaru, parasola i ratusza możliwe jest wprowadzenie nazw nowych, choćby najbardziej polskich.

VIII. KROTOCHWILE JĘZYKOWE.

1. Oto ogłoszenie szewca, który się nie chce nazwać po imieniu:

«Absolwent (fi!) c. k. technologicznego muzeum przemysłowego we Wiedniu. Obuwnik (?) dla panów pań i dla dzieci.. Specyalista obuwia dla nóg dotkliwych (?) i ułomnych (!)«.

1. 3 Restguty

z naszych parcelacyi 300 i 400 i 500 mórg mamy do sprzedania. Informacya w biórze Piekary 18...

1. Komiwojażer (!) po Rosyi, poszukiwany do jednej z najlepiej renomowanych (!) fabryk. Reflektuje się (!) jedynie na kandydata rutynowanego, wypróbowanego, wprowadzonego dobrze u hurtowników branży (!!) towarów farbiarskich, artykułów żelaza i obuwia (Ogł. w »Kur. Pol.« 1901. nr. 147.).
2. Na «kopertach urzędowych do głosowania, rozsyłanych obywatelom krakowskim celem wyboru rady miejskiej była taka uwaga:

Głos ważnie tylko na urzędowej karcie głosowania i w urzędowej kopercie oddać można.

«Ważnie oddać« — co to znaczy?

1. Potrzebne zdolne podręczne do spodnic i uczenice (?)

112

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6 i 7,

1. Wykonywam suknie po rb. 4. tamże osoba poszukuje szycia na dnie (?)
2. Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Anny. Kiełbasa wydana z gminy Marchlew.

IX. NOWE KSIĄŻKI.

Kwestyonaryusz do dyalektologii polskiej. Ułożył Stanisław Szober. Odbitka z »Wisły«. Warszawa, 1902. str. 17.

Nie książka to wprawdzie, tylko broszura, ale pożyteczna, i dlatego warto na nią zwrócić uwagę. Jest wiele osób dobrej woli, nawet z pewnym zasobem wiedzy, któreby mogły nauce wielkie oddać usługi, gdyby zapisywały rozmaite właściwości mowy ludu wiejskiego lub małomiasteczkowego. Ale jak to zapisywać, i co zapisywać? Odpowiedź na to daje wymieniony kwestyonaryusz, który za 20 kop. pouczy i wskaże, o co idzie. Nie jest on zupełny, ani tak dokładny, jakbyśmy tego pragnęli; nie pisząc jednak recenzyi lecz notatkę, nie będziemy wymieniać uchybień, ani błędów językowych. Drobiazgi te, nie mogące ujść uwagi językoznawcy, nie zaszkodzą zbieraczowi, i dlatego polecając tę broszurkę czytelnikom »Poradnika« jak najgoręcej, prosimy odpowiedzi zebrane przesyłać do naszej Redakcyi, która z nich właściwy uczyni użytek lub odda je, gdzie należy.

X. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. Maryuss Zaruski w Krakowie. Dziękujemy; zwracamy jednak uwagę, że materyal wtedy jest przydatny, kiedy wymienia dokładnie autora tytuł i stronicę dzieła, z którego zwrot lub wyraz wyjęty. Bez tych szczegółów ogólnikami wojować nie możemy. Terminologii żeglarskiej polskiej nie znamy; może kiedy później zajmiemy się tą sprawą. P. Zygmunt Heinrich w Łodzi. Na pytanie pierwsze (jak deklinować Skalska, Henig) znajdzie Pan odpowiedzi wyczerpujące w Kryńskiego Gramatyce j. pol. wyd. 2. str. 166 (§ 222, b) i 168 (§ 254). Na inne pytania są odpowiedzi w tym numerze.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcyą. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prof. Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

KSIĄŻKA **MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
 BIBLIOGRAFII KRYTYCZNEJ.**

Wychodzi rok drugi pod redakcyą Maryana Massoniusa.

Oceny krytyczne wydawnictw książkowych polskich. — Kronika życia lite-
rackiego i ksiągarskiego. — Zupełna bibliografia miesięczna polska

Prenumerata roczna rb. 2., z przesyłką rb. 2 kop. 50.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Prospekty szczegółowe na żądanie we wszystkich księgarniach.
**ADRES REDAKCY1 I ADMINISTRACYI:**

KSIĘGARNIA E. WENDEGO i Spółki.

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE, 9.

WISŁA MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY KRAJOZNAWSTWU I LUDOZNAWSTWU.

Wydawany z częściowej zapomogi kasy pomocy im. Dra Mianowskiego rozpoczął r. XVI,
pod redakcyą Erazma **Majewskiego.**

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową rb. 7, półrocznie
rb. 3 kop. 50, jeden zeszyt rb. 1 kop. 20.
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

Skład główny i Ekspedycya „Wisły“:

W KSIĘGARNI E. WENDEGO i Spółki

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCYĄ

J. KARŁOWICZA, A. KRYŃSKIEGO i W. NIEDŹWIEDZKIEGO
wychodzi zeszytami 10-arkuszowymi.

Zeszyt XII. obejmujący wyrazy od „Łatwowierny11 do „Mierzyć" już wyszedł.

Warunki przedpłaty:

Cena Słownika całego (24 zeszyty po 160 str.) wynosi rb. 10,

które można uiszczać i **w** czterech ratach po rubli 2 **l/2** a mianowicie przy od-
biorze zeszytu 1, 6, 11 1 16. Cena jednego zeszytu kop. 50.

Na przesyłkę każdego zeszytu należy dopłacać w kraju 25 kop. zagranicą 30 kор.

Administracya, ekspedycya i skład główny Słownika

w Administracyi „Gazety handlowej"

w Warszawie, Szpitalna 10, gdzie się też przyjmuje przedpłatę.

**Ozdobne okładki** do „Słownika" są do nabycia w Administracyi „Gazety Handlowej".

NAOKOŁO ŚWIATA

pismo tygodniowe ilustrowane, poświecone opisom ziem, ludów,
podróży, zjawisk przyrody i wynalazków.

Cena roczna rs. 5 z przesyłką, w Warszawie rs. 4.

Adres Redakcyi: Warszawa, ulica św. Barbary, I. 8.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNy

czasopismo poświęcone wychowaniu szkolnemu i domowemu.

Zamieszcza artykuły teoretyczne ze wszystkich działów pedagogii i wskazówki prakty-
czne dla wychowawców, tudzież wiadomości z ruchu szkolnego w kraju i za granicą.
W osobnym dziale p. t.: Ogródek dziecięcy podaje przystępne artykuły i wskazówki,
dotyczące wychowania przedszkolnego.

W r. 1901 dołączył dwa dodatki książkowe: 1) W. JAMES „Pogadanki psychologiczne“ (dla nauczycieli). Przekład z angielskiego. 2) O. ALTENBURG „Zagadnienia
praktyczne z psychologji wychowawczeju. Przekład z niemieckiego.

Od 1 Stycznia b. r. rozpoczął 21-y rok istnienia.

Prenumerata kwartalna: w Warszawie rb. 1.50, z przes. pocztową rb. 1.75.
Administracya w Księgarni M. ARCTA, Nowy-Świat 53.

WYDAWNICTWA 0. E. FRIEDLEINA W KRAKOWIE.

Rydel Lucyan. Poezye. wyd. nowe powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, — rys. St. Wyspiańskiego . . .

Zaczarowane Koło, baśń dramatyczna w 5-ciu aktach. Wydanie drugie, illustr. Z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego W ozdobnej oprawie .... Żuławski Jerzy. Poezye 1, wyd. drugie z portretem autora, rys. St.

Wyspiańskiego

W ozdobnej oprawie .... Bieder Edmund. Poezye I, z rys St.

Machalskiego

W ozdobnej oprawie .... Szukiewicz Maciej. Poezye, wydanie wytworne w dużym formacie, ozdob, rysunkami Jacka Malczewskiego i barwną okładką rysunku tegoż artysty . ■ . .

W ozdobnej oprawie .... Tetmajer Włodz. Letnie noce, pierwsze zbiorowe wydanie prac literackich znanego artysty-malarza, z własnymi rysunkami W ozdobnej oprawie ....

Kor.

3-20

2-60

3-60

2-60

3-60

2-60

3-60

1. 60
2. 80

2-60

3-60

Kor.

Baudelaire Karol. Drobne poezye prosa, pierwszy przekład dziełka sławnego poety francuskiego na język polski. Tłumaczyła Helena z Sienkiewiczów Żuławska.

Z portretem autora i przedmową Jerzego Żuławskiego . . 2.60

Pieniążek Cz. Z dawnych lat. Gawędy i opowiadania .... 2.60

W ozdobnej oprawie .... 3.60

Mazanowski Mikołaj i Ant. Podręcznik do dziejów literatury polskiej. Ozdobnie oprawny w angielskie

płótno 5.—

Mazanowski Ant. Młoda Polska w powieści, liryce i dramacie . . 3.60

Wilkosz J. Rozbiór „Nieboskiej Komedyi“ Z. Krasińskiego .... I-— Bartoszewicz K. Michał Bałucki.

Studyum 1.20

Sarmata. Marzyciele, Sztuka w 3-ch

odsłonach 2.—

Łuszczewski J. Janusz Korczak, dramat w trzech aktach.. . , . 2.—

Grabowski Ambr. Kraków i jego okolice. Wydanie szóste. W ozdobnej oprawie w płótno ang. . 3.—

Kraków. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiell., pod zarządem J. Filipowskiego.